

Lech Szczucki (Warszawa)

Z dziejów historiografii socyniańskiej (Benedykta Wiszowatego *Medulla historiae ecclesiasticae*)

I

Znane nam dotąd fakty dotyczące biografii Benedykta Wiszowatego (zm. po 1704 r.)¹ są bardzo skąpe i nie wychodzą w istocie poza ogólne informacje. Nie wiemy więc, kiedy i gdzie się urodził, nie znamy też nazw ośrodków akademickich, w których się kształcił, trudno bowiem sądzić, iżby swe nieprzeciętne wykształcenie historyczno-teologiczne zawdzięczał domowej tylko edukacji. Jest natomiast rzeczą niewątpliwą, że zasadniczy wpływ na uformowanie jego osobowości wywarł ojciec, słynny Andrzej Wiszowaty. Pod jego kierunkiem, w latach sześćdziesiątych XVII w., Benedykt rozpoczął działalność wydawniczą w Holandii i kontynuował ją też wytrwale i po śmierci ojca (1678). Od wczesnej młodości związany ze środowiskiem remonstranckim, pozostał też z nim w kontaktach już po wyjeździe z Holandii i osiedleniu się w Prusach Księżęcych, gdzie w 1684 r. został ministrem. gminy egzulantów socyniańskich w Kosinowie².

Korespondencja Benedykta Wiszowatego z wybitnym teologiem remonstranckim Filipem van Limborch z lat 1682—1704³ stanowi jedyne właściwie źródło, pozwalające nam nieco dokładniej poznać tę skromną i jakby świadomie pozostającą w cieniu postać polskiego socynianina, który mimo trudności i oddalenia od intelektualnych ośrodków holenderskich usiłuje

¹ Por. o nim L. Szczucki, *Z dziejów emigracji socyniańskiej w Holandii*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 20: 1975, s. 203 i J. Tazbir, *Bracia polscy na wygnaniu*, Warszawa 1977, s. 132—133.

² Niewykluczone atoli, że B. Wiszowaty wyjechał do Prus już wcześniej, w liście bowiem do Filipa van Limborch z 11 marca 1682 r. pisał m.in. tak oto: „Et quoniam propositum meum est in Prussiam brevi proficisci, operam dabo, ut si illic quaedam lucubrationes eius [*scil. S. Przypcovii — L. S.*] adhuc haerent, itidem ad clarissimum virum transmittantur” (Biblioteka Uniwersytecka w Amsterdamie, ms. III E. 3, k. 88 a).

³ B. Wiszowaty do F. van Limborch: Amsterdam, 11 marca 1682; Kosinowo, 25 lipca 1691; Kosinowo, 1 lutego 1697; Kosinowo, 27 czerwca 1704. Biblioteka Uniwersytecka w Amsterdamie, ms. III E. 3, k. 88 a—d.

nie tracić z nimi więzów: czyta więc dzieła teologów remonstranckich, prosi o informacje na temat nowości wydawniczych, dyskutuje rozmaite problemy egzegetyczne, wreszcie interesuje się żywo tokiem prac wydawniczych podjętych przez remonstrantów w związku z edycją dzieł znakomitego myśliciela socyniańskiego Samuela Przytkowskiego. Trudno wszakże nie zauważyć, że mimo wysiłków samego Benedykta i życzliwości jego holenderskiego przyjaciela korespondencja ta rwała się nieustannie, co świadczy m.in. o tym, że Wiszowaty, pochłonięty bez reszty trudnym życiem swej małej społeczności, niewiele miał czasu i okazji, by zajmować się samodzielnymi studiami i nawiązać rzeczywisty dialog ze środowiskiem holenderskim.

W początkowych atoli latach swego pobytu w Prusach Wiszowaty nie ograniczał się tylko do roli czytelnika czy komentatora dzieł swych holenderskich przyjaciół, pracował bowiem wtedy nad obszernym dziełem historycznym. Zachowało się ono do naszych czasów w dwóch rękopisach. Pierwszy przechowuje hamburska Biblioteka Uniwersytecka (ms. Theol. 1879/40)⁴. Rękopis ten, liczący 347 stron, pochodzi z końca XVII lub początków XVIII wieku i nosi tytuł następujący: *C. D. O. M. Medulla historiae ecclesiasticae s. Problema s. Tractatus de origine et progressu verae et falsae de Deo Patre et Filio eius Iesu Christo Domino nostro nec non Spiritu Sancto doctrinae auctore Andrea Wissowatio Sociniano*. Rękopis drugi przechowuje Biblioteka Rumuńskiej Akademii Nauk w Cluj (ms. Kéz 130)⁵. Jest to kopia osiemnastowieczna (przy końcu spotykamy bowiem zapiskę: *Finis. Anno Christi crucifixi 1734 20 Martii*), przy czym tekst wykazuje drobne odchylenia w stosunku do rękopisu hamburskiego, o charakterze głównie stylistycznym (choć nie brak w nim, podobnie jak w re-

⁴ Por. F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum*, t. 1, cz. 2, Regiomonti et Lipsiae 1776, s. 1028. Na rękopis hamburski zwrócił mi uwagę w 1956 r. Stanisław Kot. Przy okazji warto podać tytuły rozdziałów *Medulla historiae ecclesiasticae*: 1. „De Nazaraeis et Ebionitis”; 2. „De patribus saeculi 1 et ultra”; 3. „De haeticis saeculi 1 et ultra”; 4. „De Artemonitis et Alogis;”; 5. „De patribus a medio ad finem saec. 2”; 6. „De haeticis a medio ad finem saec. 2”; 7. „De Beryllo et Paulo Samosateno saec. 3”; 8. „De patribus saec. 3”; 9. „De haeticis saec. 3”; 10. De homousianorum et Arianorum dissidiis saec. 4”; 11. „De Photino, Priscilliano et eorum homodoxis saec. 4”; 12. „De patribus a Concilio Nicaeno usque ad initia saec. 5”; 13. „Controversiae circa doctrinam de Spiritu Sancto”; 14. „De Nestorii doctrina eiusque sectatoribus”; 15. De Eutychetis doctrina eiusque sectatoribus”; 16. „Continens saeculum 6”; 17. „Continens saeculum 7”; 18. „Continens saeculum 8”; 19. „Continens saeculum 9”; 20. „De ecclesiis in Aegypto saec. 10”; 21. „Continens saeculum 11”; 22. „Continens saeculum 12”; 23. „De Alibigensibus et Valdensibus et aliis purioris doctrinae propugnatoribus saec. 12 et 13”; 24. „Continens saeculum 14 et 15”; 25. „Continens saeculum 16 et 17”.

⁵ Na rękopis ten zwrócił uwagę J. Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie*, Warszawa 1964, s. 130. W tymże rękopisie znajduje się również *Religionis Christianae brevis institutio secundum Unitarios* (u góry tytułu nadpisane: „Anno 1731 16 Cal. 9bris”), zresztą niedokończona, a następnie *Prolegomena ad historiam ecclesiasticam Novi Testamenti*. Autorstwa tych obu traktatów nie udało mi się ustalić, aczkolwiek istnieją poszlaki, które pozwalają przypuszczać, że powstały one w węgierskim raczej, a nie polskim środowisku unitariańskim.

kopisze hamburskim, i rozmaitych omyłek), a rozdziały są dodatkowo podzielone na paragrafy (rękopis jest nie liczbowany). Interesujący jest również fakt, że kopista nie znał nazwiska autora, słowa bowiem wyróżnione przez nas drukiem rozstrzelonym zostały dopisane później inną ręką: *Benedicti Wissowatii Medulla Historiae Ecclesiasticae, seu De origine et processu verae et falsae de Deo Patre et Filio eius Iesu Christo Domino nostro nec non Spiritu Sancto doctrinae*.

Pierwszy więc problem, jaki nasuwa konfrontacja obu tych rękopisów, stanowi zagadnienie autorstwa. Kwestia ta nie wydaje się jednak szczególnie skomplikowana, sądzymy bowiem, że przedłożone poniżej argumenty przemawiają zdecydowanie na rzecz autorstwa Benedykta Wiszowatego.

Tak więc, po pierwsze, w *Bibliotheca antitrinitariorum* Sandiusa (1684), które to dzieło opracował, jak wiadomo, Benedykt Wiszowaty, nie znajdujemy sub voce *Andreas Wissowatius*, bardzo starannie zresztą opracowanym⁶, *Medulla historiae ecclesiasticae*, a trudno przypuszczać, by Benedykt, tak gorąco przywiązany do pamięci ojca, przywłaszczył sobie po prostu jego dzieło. Po drugie, z tekstu samej *Medulla* wynika jasno, że była ona pisana już po ukazaniu się *Bibliotheca antitrinitariorum* (która, jak czytamy w zakończeniu dzieła, „*nuper in lucem prodii*”).

Decydujący jest chyba fragment listu samego Benedykta Wiszowatego do Filipa van Limborch z 25 lipca 1691 r., w którym czytamy, co następuje:

Eadem occasione vellem rescire ex te, vir clarissime, an visus sit a te tractatus quidam m.s. sub titulo *Medulla historiae ecclesiasticae*, quem frater noster Christophorus Zagórski ante aliquot annos huc per vestras oras ex Gallia redux penes se habuit; et, nisi me memoria fallit, retulit mihi tibi etiam ab ipso fuisse communicatum et tuae, vir reverende, subiectum censurae. Quod si ita sit, rogo, ut et de hoc scripto, si vel ad manus est, vel contenta eius in memoria haerent, velis, vir doctissime, tuum premere iudicium⁷.

Z wypowiedzi tej zdaje się jasno wynikać intencja piszącego, nader zresztą charakterystyczna dla jego osobowości: pozostając z Limborchem w przyjaźni, nie chciał mu utrudniać oceny i pozostawiał na uboczu kwestię autorstwa. Odpowiedzi Limborcha, niestety, nie znamy, aczkolwiek przypuszczać wolno, że nie była ona zbyt pochlebna. Autor pozostawił więc swe dzieło w rękopisie, który krążył jednak w środowisku polskich i węgierskich unitarian. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że wspomniany w liście Benedykta Wiszowatego Krzysztof Zagórski był w latach ok. 1702—1706 ministrem polskiego, a następnie węgierskiego zboru unitariańskiego w Kołoszwarze, z którego przeniósł się potem do Prus⁸. Biorąc pod uwagę ścisłe związki i kontakty pomiędzy zborami w Prusach i Siedmiogrodzie, można bezpiecznie przypuszczać, że o autorstwie *Medulla* unitarianie siedmiogrodzcy byli należycie poinformowani. Przyjmując tedy autorstwo Be-

⁶ Por. Ch. Sandius, *Bibliotheca antitrinitariorum*, Freistadii [Amsterdam] 1684, s. 145—149. Biblioteka Uniwersytecka w Amsterdamie, ms. III E. 3, k. 88 b (25 lipca 1691).

⁸ Por. Tazbir, *Bracia polscy na wygnaniu*, s. 125—127, *passim*.

nedykta Wiszowatego, nie wykluczamy bynajmniej pewnego idealnego, by tak rzec, udziału w tym dziele jego ojca, Andrzeja. Do sprawy tej przyjdzie jeszcze powrócić.

Pozostaje tedy jeszcze ustalić — aproksymatywnie — termin powstania *Medulla*. Nie wiemy, niestety, kiedy wspomniany powyżej Krzysztof Zagórski przebywał z wizytą u Limborcha, biorąc wszakże pod uwagę zwrot „przed kilku laty” („ante aliquot annos”), występujący w cytowanym przed chwilą liście Benedykta Wiszowatego z 1691 r., musiało to nastąpić najpóźniej przy końcu lat osiemdziesiątych XVII w. Ze względu na przywołaną powyżej wzmiankę, z której wynika, że *Medulla* została ukończona po ukazaniu się drukiem *Bibliotheca Sandiusa* (1684), można stwierdzić, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa została ona ukończona w drugim pięcioleciu lat osiemdziesiątych XVII w.

II

Już sam tytuł dzieła Benedykta Wiszowatego: *Medulla historiae ecclesiasticae* zdaje się nawiązywać do głośniego w drugiej połowie XVII w. dzieła Krzysztofa Sandiusa juniora (1644—1680) *Nucleus historiae ecclesiasticae*. Tej niezmiernie interesującej postaci słynnego „korektora” drukarni holenderskich, badacza starożytności chrześcijańskiej, myśliciela wreszcie, usiłującego pogodzić swe poglądy filozoficzne o proveniencji platońskiej z koncepcjami Spinozy, którego znał zresztą osobiście, poświęciliśmy już kiedyś studium⁹ i zamierzamy do niej jeszcze — ze względu na interesujące znaleziska źródłowe — powrócić. W tym więc miejscu wystarczy powiedzieć, że *Nucleus historiae ecclesiasticae* Sandiusa (1 wyd. 1668, 2 wyd. uzupełnione i poprawione 1676; *Appendix addendorum, confirmandorum et emendandorum ad Nucleum historiae ecclesiasticae*, 1678), który wzbudził zainteresowanie osobistości tej miary co Spinoza i Newton, stanowił próbę rewindykacji „arianskich” i „arianizujących” tendencji w dziejach chrześcijaństwa, z położeniem zresztą zasadniczego nacisku na problematykę chrystologiczną, w mniejszej zaś mierze — trynitologiczną. Mimo całej swej sympatii wobec socynian (sam Sandius nie był członkiem żadnego kościoła), mimo zażyłej przyjaźni z wieloma jego reprezentantami, w szczególności zaś z Andrzejem i Benedyktem Wiszowatymi, Sandius podkreślał stale w swym dziele te różnice, jakie dzieliły go od braci polskich; zdecydowany zwolennik doktryny preegzystencji Chrystusa (przy okazji warto podkreślić, że termin „arianizm”, którym określano doktrynę Sandiusa, nie jest zbyt ścisły), podnosił też z naciskiem, że doktryna Fausta Socyna „de Verbo” była zjawiskiem całkowicie nowym i zupełnie nieznanym w dziejach chrześcijaństwa. Andrzej Wiszowaty wystąpił przeciw koncepcjom chrystologicznym Sandiusa w nie znanym dziś, osobnym

⁹ L. Szczucki, *W kręgu spinozjańskim (Krzysztof Sandius junior)*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, seria A, z. 12, 1968, s. 157—173.

traktacie i skwitował też jego *Nucleus* pisząc rozprawę — dziś również nie znaną — pt. *In Christophori Sandii Nucleum historiae ecclesiasticae animadversiones*¹⁰. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że Benedykt Wiszowaty, spadkobierca przecie papierów po ojcu, mógł w nich znaleźć inspiracje do napisania swego traktatu, i to właśnie mieliśmy na myśli, pisząc o prawdopodobnym udziale Andrzeja Wiszowatego w powstaniu *Medulla historiae ecclesiasticae*.

Z punktu widzenia „genealogii historycznej” socynianizmu problem przedstawiony przez Sandiusa miał istotne niewątpliwie znaczenie. Sprowadzenie „rdzenia” (*nucleus!*) historii chrześcijaństwa do rozmaitych jego arianskich czy arianizujących manifestacji, wraz ze stanowczym wyłączeniem chrystologii socyniańskiej z tego patrimonium, musiało wywołać reakcję samych socynian z tego również względu, iż poglądy takie wyrażał pisarz znany i bardzo ceniony w rozmaitych — katolickich, protestanckich i heterodoksyjnych *sensu stricto* kręgach.

Nie zamierzamy bynajmniej twierdzić, że głównym celem Benedykta Wiszowatego była polemika z dziełem Sandiusa, jednakże ów charakterystyczny paralelizm tytułów obu dzieł (*Nucleus* i *Medulla* stanowią przecie słowa bliskoznaczne i oznaczają „rdzeń”, „trzon”, „szpik”) wydaje się znamieny.

Powiedzmy od razu, że dziełko Benedykta Wiszowatego nie wytrzymuje z pewnością porównania z Sandiusa *opus magnum*, które reprezentuje najlepsze tradycje siedemnastowiecznej szkoły historiografii kościelnej; nie jest w końcu rzeczą przypadku, że Sandius cieszył się tak dużym uznaniem wśród uczonych rozmaitych wyznań, nie podzielających bynajmniej jego zapatrywań doktrynalnych. Trzeba wszakże dodać, że Wiszowaty nie żywił chyba tak ambitnych zamiarów, na co wskazuje m.in. stosunkowo skromna, w porównaniu z *Nucleus* Sandiusa, dokumentacja filozoficzno-historyczna. Oczytany wprawdzie wszechstronnie w pismach Ojców Kościoła i starożytnych pisarzy kościelnych, doskonale też obznajmiony z literaturą historyczno-teologiczną XV—XVII w., jest jednak B. Wiszowaty przede wszystkim historykiem (a niekiedy po prostu kronikarzem), w mniejszej zaś mierze niż Sandius teologiem i historiozofem. Jeśli tedy zasługuje on na pewną uwagę, to przede wszystkim chyba jako sumienny kompilator wątków krytycznych, obecnych zresztą już od dawna w tradycji antytrynitarńskiej XVI i XVII w.¹¹, które — i jest to fakt zasługujący na podkreślenie — starał się wzbogacić własnymi przemyśleniami.

W dwudziestu pięciu rozdziałach swego utworu usiłował Wiszowaty ukazać proces kształtowania się dogmatu Trójcy i ortodoksyjnej chrystologii (tj. zakładającej przedwieczną egzystencję Chrystusa), a jednocześnie dowieść, że oba te dogmaty nieznanne były zupełnie pierwszym wiekom chrześcijaństwa i że przez długi czas, już po ich przyjęciu, rozumiane były w sposób

¹⁰ Ch. Sandius, *Bibliotheca antitrinitariorum*, s. 147–148.

¹¹ Por. L. Szczucki, *Aspetti della critica antitrinitaria sociniana*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 12: 1966, s. 141–159.

zasadniczo odmienny, niż rozumieją je współcześni mu teologowie. Watek drugi *Medulla historiae ecclesiasticae* stanowi analiza rozmaitych tendencji antytrynitarских występujących w dziejach chrześcijaństwa, które — zdaniem Wiszowatego — dowodzą, że prawdziwa doktryna nie została nigdy zapomniana, a wyznawcy jej stale przypominali o swym istnieniu. Jest to oczywiście aplikacja klasycznej już wówczas tezy historiografii protestanckiej, sięgającej swym rodowodem do *Catalogus testium veritatis* Macieja Flacciusa Illirycusa, w danym przypadku dostosowanej do unitariańskich zapatrywań samego Benedykta Wiszowatego.

Intencje generalne autora są więc całkiem jasne. Pragnie on obalić rodowód historyczny ortodoksji trynitarnej i wykazać, że jej aktualna doktryna, ugruntowana w wyniku nadużyć rozmaitego rodzaju, stanowi zbiór błędów lub też — w najlepszym razie — niekoherencji, które nie mają żadnego związku ze wskazaniami zawartymi w Symbolu Apostolskim (a on to właśnie stanowi dla B. Wiszowatego esencję doktryny chrześcijańskiej) oraz w nauce starożytnego Kościoła.

Proces odchodzenia od czystych i prostych nakazów doktrynalnych rozpoczął się — wedle Benedykta Wiszowatego — już w okresie życia apostołów, choć dopiero po śmierci tych nieugiętych depozytariuszy boskiej prawdy zaczął przybierać rozmiary niepokojące. Wówczas to bowiem doszli do głosu ludzie wykształceni w innej zupełnie szkole: filozofii greckiej którzy prawdę tę usiłovali interpretować po swojemu. Wierny tradycjom szesnasto- i siedemnastowiecznego antytrynitarizmu polskiego (i włoskiego), Wiszowaty jest zdecydowanym przeciwnikiem neoplatonizmu, który w jego opinii ponosi główną odpowiedzialność za wprowadzenie do Kościoła zuchwałych i bezbożnych spekulacji, jakie legły u podstaw dogmatu Trójcy i preegzystencji Chrystusa. Ta medytacja nad dziejami Kościoła, który stopniowo traci swą jedność doktrynalną i staje się terenem zawziętych i gorszących walk, odsłania nam zarazem sekciarski charakter poglądów Wiszowatego. Tylko nieliczni mogą w istocie poznać to, co najlepsze, czyli boską prawdę, tłum natomiast, zwłaszcza wtedy gdy fałszywe wierzenia korespondują ściśle z poglądami już uprzednio ukształtowanymi — jak to było w przypadku pogan, którzy nawrócili się na chrześcijaństwo — nigdy nie wybierze „rzeczy najlepszych”¹². Historia Kościoła jest więc dla Wiszowatego historią mniejszo-

¹² „Postquam autem sacer apostolarum chorus differentem sortitus est finem et generatio illa praeteriit quae divinam sapientiam ipsis auribus audire meruerat, tunc impii erroris conspiratio per seductionem eorum qui alienam doctrinam tradebant initium cepit. [...] Nemo igitur miretur, sequentibus temporibus tam paucos veritatis fuisse confessores. Nunquam enim, ut praecare ethnicus dixit sapiens, cum rebus humanis tam bene agitur ut optima pluribus placeant. Praesertim cum multo plausibilia fuerint falsa quam vera dogmata, his maxime qui e gentilismi tenebris Christi doctrinam amplectabantur, Qui variis et miris philosophorum, imprimis Platonicorum, imbuti erant opinionibus ad quas poetarum fabulae accesserunt, apud quos omnes Iesus Christus crucifixus, verus ille Deus et filius hominis, stultitia erat, secundum id quod legimus 1 Cor. 1, 22, remanserant tamen et posterioribus saeculis antiqua vestigia et primaevae veritatis testes” (*Medulla*, cap. 1).

ści historią pokonanych, prześladowanych i cierpiących, którzy jednak przekonani niezłomnie o słuszności swej sprawy — przekazują następnym generacjom płomyk boskiej prawdy.

Trzeba jednak też podkreślić, że pesymizm ten, który nietrudno przecie zrozumieć na tle sytuacji socynianizmu polskiego u schyłku XVII w., artykułowany jest z rozmaitym natężeniem w sposób, rzecz można, elastyczny. Generalnie biorąc, okres historyczny ciągnący się aż do soboru nicejskiego i nawet w pewnym sensie do wieku VI (a omówieniu tego okresu poświęca autor blisko trzy czwarte swego dzieła) jest wedle Wiszowatego okresem względnej, by tak rzec, równowagi doktrynalnej (do kwestii tej wypadnie jeszcze powrócić) Prawdziwy upadek Kościoła zaczyna się dopiero z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa przez Konstantyna Wielkiego. Wtedy to bowiem autonomiczna wciąż jeszcze — mimo wszelkich błędów — wobec „świata” wspólnota religijna uległa zasadniczej korupcji, a siła i przemoc zastąpiły stosowane wcześniej środki „duchowe”. Instytucjonalizacja Kościoła, która zresztą — na co Wiszowaty kilkakrotnie i z ubolewaniem zwraca uwagę — również i pogańskiej władzy świeckiej pozwalała na bezprawne ingerencje w sprawach wiary, miała, oczywiście, szereg złowrogich następstw w dziedzinie czysto doktrynalnej. Wiszowaty-historyk nie ma żadnych wątpliwości, że terminy „ortodoksja” i „herezja” wykorzystywane były często w Kościele przez ludzi dysponujących władzą, a więc mogących narzucać swe decyzje. Ortodoksja to po prostu partia zwycięzców, która rezerwuje dla siebie to miano, pokonanych zaś piętnuje mianem heretyków, a następnie — na mocy czysto arbitralnych decyzji — wprowadza nowe porządki doktrynalne, mogące stać w zupełnej sprzeczności z przyjmowanymi dotąd powszechnie poglądami¹³.

Rozpatrzeć teraz przyjdzie, w najogólniejszych zarysach, główne wątki treściowe *Medulla historiae ecclesiasticae*. Zanim to jednak uczynimy, warto może zwrócić uwagę na niezmiernie wyważony, beznamiętny, chciałoby się czasem rzec, ton tego dzieła. Wiszowaty nigdy nie daje się unieść pasji polemicznej ani też nie formułuje sądów napastliwych, ograniczając się tylko do lapidarnych konstatacji, wolnych zupełnie od tak wówczas rozpowszechnionej *rabies theologica*. Autor *Medulla historiae ecclesiasticae* zdaje się bowiem żywić przekonanie, że zgromadzony przez niego w tym dziele materiał dowodowy przekona czytelnika lepiej niż gromkie deklaracje.

Wątek pierwszy *Medulla historiae ecclesiasticae* — o czym już raz wspomnieliśmy — tworzą wywody, których celem jest ukazanie bezpodstawności

¹³ „Hodie etiam apud nos qui catholici et orthodoxi appellari amant vix aliquod punctum aut punctillum est quod non aliquando male immo haereseos nomine audierit. Verum ii qui praevalabant rerumque potiebantur ceteros cum dogmatibus eorum tanquam haereticos pro lubitu traducebant. Saepenumero iam quod antea plurimis placuerat postea vix aliquos diffusores inveniebat. Et vice versa ea dogmata quae prius vel ignota vel ab eventis fere improbata fuere, postea apud plerosque summam invenerunt venerationem” (*Medulla*, Prologus).

poglądów przedstawicieli współczesnej Wiszowatemu ortodoksyjnej trynitologii i chrystologii. Wiszowaty konfrontuje stale te poglądy z opiniami starożytnych pisarzy kościelnych — cytowanymi z reguły w obszernych wyjątkach — i dowodzi, że nawet i ci uznani przez ortodoksję trynitarną wyznawali w istocie poglądy zupełnie z nią rozbieżne. Główny nacisk kładzie oczywiście nasz pisarz na świadectwa pisarzy przednicejskich, cytując m.in. odpowiednie teksty z pism Hermasa, Justyna, Ireneusza, Klemensa, Tertulliana i Laktancjusza¹⁴, którzy — jak twierdzi — podkreślali zawsze kategorycznie preminencję Boga Ojca i nierówność w stosunku do niego Chrystusa. Więcej nawet! Nie ukrywając bynajmniej swej rezerwy wobec soboru nicejskiego i uchwalonego na nim symbolu Wiszowaty podkreśla jednak, że ówcześni teologowie głosili wciąż pogląd o preminencji Boga Ojca i nie nazywali też Bogiem Ducha Św. (taka była np. opinia Hilarego z Poitiers), który to pogląd — „nie znany *Pismu św.* i starożytności” — uchwalił dopiero sobór konstantynopolitański w 381 r. Generalnie jednak biorąc, ojcowie ponicejscy — Wiszowaty przytacza tu świadectwa Hilarego z Poitiers, Bazylego Wielkiego, Victorinusa Afera, Grzegorza z Nazjanzu, Augustyna, Cyryla z Aleksandrii etc. — „nequaquam eandem, quae nunc viget, fovisse sententiam de Trinitate et Filii cum Deo Patre consubstantialitate, quem non eiusdem numeri (prout hodie creditur), sed tantum eiusdem speciei clare professi sunt”¹⁵. Wiszowaty zwraca wprawdzie często uwagę na stopniowe narastanie błędów w doktrynie dotyczącej Boga i Chrystusa, którą proponowali przywołani powyżej pisarze, jednakże z rozważań jego wynika wyraźnie, że okres do V mniej więcej wieku stanowił — *summa summarum* — czas, w którym iskra bożej prawdy rozbłyskiwała jeszcze nawet i w wypowiedziach tych teologów, którzy opowiedzieli się za doktryną potężniejącego wciąż Kościoła rzymskiego. Jeśli idzie natomiast o okres późniejszy, to Wiszowaty omawia go w sposób nader pobieżny, koncentrując się głównie na wystąpieniach świadków „pierwotnej prawdy”, do której to sprawy wypadnie zresztą jeszcze powrócić.

O wiele bardziej istotny i oryginalny wydaje się jednak drugi, paralelny niejako, wątek *Medulla historiae ecclesiasticae*, który zasadza się na przedstawieniu dziejów rozmaitych doktryn „heretyckich”. ujętych oczywiście głównie

¹⁴ Oczywiście, nie oznacza to, iżby Wiszowaty nie odnosił się krytycznie do tych pisarzy. Taki więc np. św. Justyn czytał *Ewangelię* — nie znając hebrajskiego — przez okulary neoplatonizmu, atoli „de tali quae hodie colitur Trinitate ne somniasse quidem luce meridiana clarius est [...]” (*Medulla*, cap. 2); Ireneusz „Filium Dei et Spiritum Sanctum nequaquam Deo Patri coequales statuissse, prout hodierni faciunt theologi” (*ibidem*, cap. 5); „Clementis libri [...] demonstrant eum nequaquam Filium Dei ipsum Deum Patrique aequalem esse credidisse” (*ibidem*). Por. też następującą ocenę doktryny Laktancjusza: „Ex his et quae superius allegavimus, patet manifeste Lactantium non unum numero Deum Patrem et Filium esse credidisse, sed tantum concordiae et voluntatis unitatem inter eos statuissse. Ex cunctis vero, quae protulerimus clare liquet Lactantium qui antenicaenorum Patrum agmen claudit una cum aliis quos memoravimus docuisse Filium Dei minorem esse Patre secundum divinitatem” (*Medulla*, cap. 8).

¹⁵ *Medulla*, cap. 12.

pod kątem ich stosunku do problematyki trynitologicznej i chrystologicznej. Nie ulega wątpliwości, że Wiszowaty chciał w ten sposób ukazać źródła ideowe socynianizmu, a zarazem jego głębokie zakorzenienie w historii Kościoła (na co wskazuje, zresztą w sposób wyraźny pewien wypad polemiczny przeciwko Sandiusowi¹⁶), wolno jednak też przypuszczać, że przyświecały mu i inne cele, nie tylko podyktowane przez interesy wyznania, którego był przedstawicielem. Burząc systematycznie fundamenty historyczne ortodoksji trynitarnej, dokonywał Wiszowaty jednocześnie rewindykacji pewnego patrimonium ideowego, które bliskie było nie tylko socynianizmowi, lecz znajdowało się wówczas w centrum zainteresowania liberalnych grup religijnych czy też środowisk intelektualnych z kręgu „republiki uczonych”. Wiszowaty nie traktuje bynajmniej socynianizmu jako jedyne depozytariusza boskiej prawdy, wystawia mu tylko *sui generis* legitymację historyczną, która — w jego przekonaniu — zapewniała mu w owej dyskusji głos ważny i znaczący.

Wyboru „genealogii historycznej” dokonywał Wiszowaty w sposób starannie przemyślany, nie akceptując bynajmniej bezkrytycznie wszystkich przejawów antytrynitaryzmu w dziejach Kościoła „Pierwotna prawda” czy „zdrowa nauka” zawarta jest — w jego opinii — tylko w tych wystąpieniach doktrynalnych, które akcentowały absolutną preeminencję Boga Ojca i negowały zarazem w sposób zdecydowany dogmat preegzystencji Chrystusa (kryterium to, stosowane dość ostro, jeśli idzie o pierwsze pięć wieków chrześcijaństwa, zostaje następnie — narzucał to zresztą sam materiał historyczny — właściwie zarzucone). Stąd też wyraźny dystans — raz jeszcze wypadnie tu odnotować antyplatońskie nastawienie naszego pisarza — z jakim traktuje on np. poglądy rozmaitych gnostyków, a to ze względu na fakt, iż negowali oni człowieczeństwo Chrystusa i wyznawali opinię, że miał on „corpus phantasticum et impatibile”¹⁷. Stąd również i pewna rezerwa Wiszowatego w stosunku do arianizmu, który wprawdzie jest dla niego o wiele bliższy niż ortodoksja nicejska, ale który też — i to jest chyba główną przyczyną niechęci naszego pisarza — nie wahał się używać przemocy w stosunku do zwolenników „pierwotnej prawdy”¹⁸.

Wypadnie zatem przyjrzeć się nieco bliżej owym przedstawicielom „primaevae veritatis”, bowiem odgrywają oni w *Medulla historiae ecclesiasticae* rolę

¹⁶ „Pro conclusione hoc tantum dicimus Sandium ex his omnibus quae coacervavit, ut probaret Socium novam etque inauditam sententiam de persona Christi protulisse, nihil aliud exculpate atque concludere posse quam aliter Samosatensianos initium Evangelii S. Ioannis explicasse ac nunc hi qui vulgo Sociniani vocantur facere solent” (*Medulla*, cap. 7).

¹⁷ „Porro ex hoc Cerinthii errore manasse videntur opiniones eorum, qui duas personas vel naturas seu substantias completas intelligentes in Christo esse docuerunt ac proinde filium Dei antesaecularem non vere natum sed tantum incarnatum nec vere mortuum esse statuere necesse habuerunt” (*Medulla*, cap. 3).

¹⁸ „Dum sic de memoratis opinionibus ac controversiis homousiani et Ariani, non tantum spirituali sed et carnali modo strenue digladiantur, interim propugnatores veritatis ac simplicitatis primaevae plectuntur et utrisque invisī pro lubitu vexantur” (*Medulla*, cap. 10). Wiszowaty ma tu głównie na myśli niechęć arian do Photinusa.

bardzo ważną. Jeśli idzie o okres pierwotnego chrześcijaństwa, Wiszowaty zwraca w pierwszym rzędzie uwagę na nazareńczyków i ebionitów. Obie te starożytne sekty judeochrześcijańskie — pamiętajmy tu o znaczeniu, jakie Wiszowaty przywiązywał do argumentacji „ex antiquitate” — odegrały, jego zdaniem, zasadniczą rolę w dziejach chrześcijaństwa, przechowały bowiem w nienaruszonej postaci depozyt czystej wiary w dwóch podstawowych kwestiach, głosząc mianowicie monoteizm Boga Ojca i uznając w Chrystusie człowieka podniesionego za swe zasługi do rangi Syna Bożego. Zauważmy przy okazji, że Wiszowaty przywiązuje też wielką wagę do topograficznego, by tak rzec, usytuowania obu tych ugrupowań, zakładając wyraźnie, iż znajdując się w najbliższym sąsiedztwie kolebki religii chrześcijańskiej, zachowały one patrimonium prawdziwej wiary. Wiszowaty podziela tu, jak się zdaje, pogląd spotykany dość często już w okresie renesansu, że w miarę rozszerzania się chrześcijaństwa boskie światło, skupione dotąd w ściśle określonych krajach (Palestyna, Syria), ulegało coraz większemu osłabieniu i rozproszeniu¹⁹.

Nie wydaje się tu istotna kwestia zasadności historycznej wszystkich konstatacji Wiszowatego, lecz konsekwencje, jakie z nich wyciąga. Jakoż podkreśla on nie tylko wpływ nazareńczyków i ebionitów na starożytnych pisarzy kościelnych (w rodzaju św. Ignacego czy Ps. Barnaby), lecz wyprowadza od nich bezpośrednio całą wielką tradycję herezji Wschodu, która tak wielki nacisk kładła na zagadnienie człowieczeństwa Chrystusa: tradycję Artemona, Pawła z Samosaty, Photinusa, Nestoriusza oraz ich zwolenników. To ci właśnie mężowie, oskarżeni oszczerczo o herezję i poddani prześladowaniom, wypowiadali — wedle Wiszowatego — „poglądy zdrowe i słuszne” na temat Boga i Chrystusa, a kościoły ich wyznawców nauki te przechowały. Stąd też bierze się ogromne wręcz zainteresowanie Wiszowatego dla rozmaitych kościołów i sekt wschodnich: samosatenian, photynian, nestorian czy monofizytów, stąd też jego tak częste — i niezbyt czasem fortunate²⁰ — próby przeprowadzania paraleli pomiędzy ową tradycją „ebionicko-nazareńską” a późniejszymi wystąpieniami antytrynitarskimi.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że ustaliwszy ów rodowód historyczny „pierwotnej prawdy”, interpretowanej, jak widzieliśmy, w duchu unitariańskim, Wiszowaty traci jakby rozpęd pisarski i w sposób często powierzchowny, a niekiedy znów rozwlekły i przeladowany zbędnymi szczegółami, rejestruje rozmaite wystąpienia przeciw Trójcy lub chrystologii nicejsko-chalcedońskiej.

¹⁹ Na temat ech tej koncepcji w szesnastowiecznym antytrynitarystycznym siedmiogrodzkim por. L. Szczucki, *W kręgu myślicieli heretyckich*, Wrocław 1972, s. 88–89.

²⁰ Mamy tu zwłaszcza na myśli *Epistola Ioannis Smerae ad Regem Russorum Vlodymirium*, apokryf powstały w polsko-litewskim środowisku antytrynitarskim XVI w. (Por. I. Małyszewski i j., *Podłożone pismo połowca Iwana Smiery k wielikomu kniaziu Wladimiru swiatomu*, „Trudy Kijewskiej Duchownej Akademii”, t. 17: 1876), opisujący rzekomą doktrynę chrześcijan aleksandryjskich w X w. Wiszowaty poświęca temu apokryfowi osobny, entuzjastyczny rozdział i przypuszcza, że chrześcijanie ci stanowili odłam Nazareńczyków.

Jeśli idzie o średniowiecze, to omawia on dość obszernie — zgodnie zresztą z tradycją antytrynitarą XVI w.²¹ — wystąpienia nominalistów przeciw Trójcy (Roscellin, Abelard, Gilbert de la Porrée) i poświęca dużo uwagi antytrynitarским wątkom w historii rozmaitych sekt, takich jak bogomilowie (uwytatniając przy okazji podobieństwo ich nauk do doktryny Photinusa), albigensi, waldensi i husyci. Jeśli idzie o wieki XVI—XVII, omówione w jednym bardzo krótkim rozdziale, to uderza wręcz pominięcie (zapewne odegrały tu rolę względy ekumeniczne) nazwisk wielkich reformatorów oraz niezmiernie lakoniczne, czy wręcz nawet kronikarskie, omówienie początków antytrynitaryzmu we Włoszech, Siedmiogrodzie, Niemczech i Polsce (przy czym autor pominął tu świadomie nazwiska wszystkich polskich antytrynitarzy, działalność zaś samego Fausta Socyna zamknął w jednym tylko krótkim zdaniu), które nie wychodzi w istocie poza wiek XVI i powtarza w gruncie rzeczy wiadomości zawarte zarówno w Sandiusa *Bibliotheca antitrinitariorum*, jak i dołączonych do niej traktatach. Odnosi się nieodparcie wrażenie, że w trakcie pisania tego rozdziału (który — wbrew tytułowi — nie sięga poza XVI w.) Wiszowaty zdał sobie sprawę, iż podjęty temat wykracza zarówno poza jego główne zamierzenie, jak i możliwości. Świadczyć o tym zdaje się końcowy fragment dzieła, w którym autor wyjaśnia czytelnikowi przyczyny swej lakoniczności i w krótkich, lecz wymownych słowach — pełnych melancholii, choć i nieskrywanej dumy — opowiada o losach szesnasto- i siedemnastowiecznego unitarianizmu. Warto je chyba przytoczyć w całości:

Silentio hic veneror omnes quorum in Hungariae et Transylvaniae regnis a praeterito saeculo ad haec usque tempora permultae florent ecclesiae ob unius Dei Patris uniceque Filii eius professionem Unitariorum titulo gaudentes.

Missos etiam facio eos, qui hodiernis temporibus in diversis locis eadem fidei confessionem amplectuntur, ut et hos, qui titulos tantum hominibus invisos, non dogmata ipsa repugnant. Praetereo insuper florentes illas ecclesias quae in Polonia eique adnexis provinciis praeterito et praesenti saeculo ad invidiam usque per totum Christianum orbem illustres fuerunt, praeditae in paucitate sua non paucis sapientibus, potentibus et nobilibus viris. Quos vel ipsa generosa Sarmatarum gens protulit, vel aliunde ortos ad se ceu ad asyllum confugientes, tamquam suos, ambabus excepit ulnis. Ex his eorum, qui verbi divini gladio primaevam tutati sunt veritatem, catalogum exhibet *Bibliotheca antitrinitariorum*, quae nuper in lucem prodijt. Horum vero, qui huius veritatis professoribus patrocinium praebuere, series recensetur in *Vindiciis pro Unitariorum libertate* eidem *Bibliothecae* adiunctis.

Praetereo denique. veterem novumque non renovando dolorem, atroces illas oppressiones ac persecutiones, quas superiori et hoc saeculo in iisdem potissimum oris eiusdem veritatis passi sunt propugnatores.

Si enim haec cuncta, prout par est, enarranda essent, hic emergeret labor, qui novas etiam posceret vires. Quibus cum impares nos esse sentiamus, in praesentia, proposito nostro functi, tanta testium nube producta, quam ex ipsorum adversariorum (quod iterum notandum) monumentis collegimus. hic pedem figimus atque lampada hanc aliis iam tradimus²².

²¹ Por. Szczucki, *Aspetti della critica antitrinitaria sociniana*, s. 149 i n.

²² *Medulla*, cap. 25.

**Socinian Historiography in the Late 17th Century (Benedykt Wiszowaty
and his *Medulla historiae ecclesiasticae*)**

The full text of this article was published in *Continuity and Discontinuity in Church History. Essays presented to George Huntston Williams on the Occasion of his 65th Birthday*, ed. by F. Forrester Church and Timothy George, Leiden, E. J. Brill, 1979, pp. 284—300 (Studies of the History of Christian Thought, vol. XIX).